

## Wanda i Maryla – dzieje talentów artystycznych matki i córki

Krystyna Zabawa\*

DOI 10.24425/rl.2021.137305

ruch literacki • R. LXII • 2021 • Z. 2 (365) PL

PL ISSN 0035-9602

Tytuł artykułu nawiązuje do czwartego tomu wydanego w serii Biblioteka Medycka pt. *Arthur i Wanda: dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné*. Na stronie tytułowej, oprócz nazwisk głównych bohaterów, znajdują się jeszcze dwa: Maryli Wolskiej i Michała Pawlikowskiego. Książka ukazała się w 1928 roku, pięć lat po śmierci Wandy, a dwa lata przed śmiercią jej córki Maryli, która wraz ze swoim zięciem przygotowała do druku fragmenty listów i pamiętników zakochanego malarza i jego młodzianki muzy. Był to kolejny akt, trwającego od śmierci Grottgera, procesu budowania i utrwalania jego legendy, rozpoczętego przez narzeczoną (Wandę) w lwowskim domu Młodnickich, zamienionym – jak poświadczają krewni i znajomi – w swoiste muzeum malarza<sup>1</sup>. Wanda Monné bowiem, cztery lata po śmierci Arthura, wyszła za mąż za jego przyjaciela, 15 lat starszego od siebie Karola Młodnickiego. Dwa lata później, w 1873 roku, urodziła się Maryla. O ile o niej – młodopolskiej poetce z najlepszym tomikiem wydanym już w dwudziestolecu międzywojennym – nie zapomnieli badacze literatury, o tyle o jej matce – Wandzie – pamięta się jedynie w kontekście jej związku

\* Krystyna Zabawa – dr hab., profesor Akademii Ignatianum w Krakowie.  
<https://orcid.org/0000-0003-4873-839X>

<sup>1</sup> Zob. np. A. Hutnikiewicz, *Lwowskie „Zaświecie”*, <http://www.lwow.home.pl/semper/maryla.html> (dostęp: 13.03.2020); M. Domański, *Karol Młodnicki*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/karol-mlodnicki> (dostęp: 13.03.2020).

z Grottgerem. Tymczasem była to równie niezwykła i utalentowana osoba, pisarka mająca na swoim koncie kilkanaście książek oraz kilka bardzo interesujących przekładów. Zofia Romanowiczówna pisała po śmierci Wandy „o jej talentach – a były wielostronne – rysunek, rzeźba, śpiew, pióro...”<sup>2</sup>. Była piękną i fascynującą kobietą. Jej portrety malowali: Arthur Grottger, Daniel Penther, Karol Młodnicki. Karol Maszkowski wyrzeźbił jej popiersie. Żyła 73 lata, większość książek wydając równolegle do ukazywania się kolejnych tomików córki. Maryla Wolska przeżyła matkę jedynie o 7 lat i po jej śmierci wydała już tylko jeden zbiór poezji – *Dzbanek malin*, tom szósty w Bibliotece Medycznej. Intrygujący wydaje się fakt, że córka nigdy nie wspominała w pamiętnikach<sup>3</sup> o twórczości literackiej matki, nie postarała się o wydanie np. jej wybranych utworów. Zdecydowała się natomiast na utrwalenie pamięci o Wandzie Monné – narzeczonej malarza<sup>4</sup>.

Dzieje tych dwu kobiet, ich talentów artystycznych i twórczości zasługują na przypomnienie i wnikliwie zbadanie. Przy tym jak wiadomo, dziedziczenie talentów miało swój dalszy ciąg w osobach wnuczek Wandy, córek Maryli – Beaty Obertyńskiej i Anieli Pawlikowskiej.

## Talent plastyczny

Po ścianach znajome obrazy,  
 Na półkach, między farbami,  
 Widziane tyle razy  
 (Po ścianach znajome obrazy)<sup>5</sup>

- 2 Cyt. za: *Arthur i Wanda: dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné: listy, pamiętniki*, t. 2, oprac. M. Wolska, M. Pawlikowski, Biblioteka Medyczna op. 4, Medyka–Lwów 1928, s. 351.
- 3 Zob. M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974. Wyłaniająca się z pamiętników, listów i twórczości obu kobiet ich wzajemna relacja bez wątplenia zasługuje na opisanie, także w kontekście najnowszych badań na temat relacji matka-córka, zob. E. Korolczuk, *Matki i córki we współczesnej Polsce*, Kraków 2019; A. Grzemska, *Matki i córki. Relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Toruń 2020. Temat ten rozwijam w przygotowywanej monografii trzech kobiet pióra: Młodnickiej, Wolskiej i Obertyńskiej.
- 4 Być może decydujące znaczenie miała tu chęć uczczenia i przypomnienia, a także utrwalenia legendy samego Grottgera. W Prologu do *Arthura i Wandy...* M. Pawlikowski pisał właśnie o pragnieniu złożenia hołdu malarzowi w 60. rocznicę jego śmierci.
- 5 M. Wolska, *Pan Tępa*, [w:] *Poezje wybrane*, oprac. K. Zabawa, „Biblioteka Poezji Młodej Polski”, red. M. Podraza-Kwiatkowska, J. Kwiatkowski, Kraków 2002, s. 367.

Zarówno w przypadku Wandy, jak i Maryli, zainteresowania artystyczne skupiły się początkowo na sztukach plastycznych. Wanda, poznając Grottgera, miała 16 lat i zaczęła się obracać w towarzystwie artystów, co sprawiło – jak wyznała w pamiętnikach – że „świat sztuki” stał się „jedynym, jaki pojmowałam”<sup>6</sup>. Obrazy otaczały ją odtąd do końca życia, także dzięki temu, że wbrew „gwałtownemu oporowi” rodziny, wyszła za mąż za malarza Karola Młodnickiego. O jej własnych uzdolnieniach plastycznych świadczą wzmianki o niej jako rzeźbiarce (np. w Polskim Słowniku Biograficznym<sup>7</sup>), co wydaje się jednak przesadą, aczkolwiek wiadomo, że wykonywała medaliony z profilami bliskich. Jej autorstwa jest podobizna Arthura Grottgera na medalionie umieszczonym na grobie malarza. Do pomnika dłuta Parysa Filippiego<sup>8</sup> pozowała sama Wanda, ona też postarała się o sfinansowanie zarówno sprowadzenia zwłok narzeczonego do Lwowa jak i postawienia pomnika, o czym świadczy umieszczony na nim napis<sup>9</sup>. Wnuk Wandy Młodnickiej, Artur Młodnicki<sup>10</sup>, wyznawał

<sup>6</sup> W. Młodnicka pisała w pamiętniku o swoim mężu: „Mimo gwałtownego oporu matek, wyszłam za niego. Dał mi on świat sztuki, jedyny, jaki pojmowałam.”; cyt. za D. Sidorski, *Może przebaczą nam duchy. Historia miłości Artura Grottgera i Wandy Monné*, wyd. 3, Białystok 1997, s. 193.

<sup>7</sup> W. Studencki, *Młodnicka Wanda z Monné*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 412–413. Autor hasła nieco szerzej przedstawia sylwetkę Młodnickiej w swojej książce *Kornel Ujejski w świetle listów, przemówień i pamiętników*, Warszawa 1984, s. 14–27. Jako „prace rzeźbiarskie” wymienia tu trzy gipsowe medaliony wykonane przez Wandę Monné oraz jeden przez nią zaprojektowany (s. 25).

<sup>8</sup> P. Włodek, A. Kulewski, *Lwów: przewodnik*, Pruszków 2006, s. 228; S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1989.

<sup>9</sup> Napis, wykuty w kamieniu dużą, ozdobną, pisaną czcionką, brzmi: „Święć Jego Pamięci / Pomnik Ten / Postawiła / Wanda.”

<sup>10</sup> A. Młodnicki (1910 lub 1911–1972) – aktor, reżyser, syn brata Maryli Wolskiej, Adama. Zob. B. Berger, *Artur Młodnicki*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/artur-mlodnicki>, (dostęp: 13.03.2020). Jedną z jego córek była Iwa Młodnicka (1941–1997), również aktorka.

Imię zostało mu nadane także po narzeczoną babki. Fakt ten komentuje po latach: „Ciekawa rzecz, że nikomu nie przyszło na myśl, że powinienem nosić pierwsze imię po dziadku, a drugie po narzeczoną [babci, KZ], a nie odwrotnie. (...) to były czasy, kiedy nie zezwalano na dawanie w metryce katolickiej imion niekatolickich... Starano się więc o indult specjalny przez ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Wystąpiono aż do Rzymu, żeby uzyskać zezwolenie na umieszczenie w mojej metryce imienia Artur pisanego przez th, tak jak to było u Grottgera.” A. Młodnicki, wywiad z 1970 r., [w:] D. Sidorski, *Może przebaczą nam duchy. Historia miłości Artura Grottgera i Wandy Monné*, wyd. 3, Białystok 1997, s. 195–196. Wnuk w prezencie chrzcielny dostał od babci szkic Grottgera do cyklu „Polonia”!

w wywiadzie, że dziwne wydawało mu się palenie świec na grobie Grottgera przez babkę: „... troszkę sama sobie paliła latarnie” – mówił w nawiązaniu do znanego wiersza M. Wolskiej *Zaduszki*<sup>11</sup>. Wydaje się, że epitafium wystawione w 1880 roku w kościele Dominikanów we Lwowie (zresztą staraniem Karola Młodnickiego), wykonane przez Walerego Gadomskiego, również nawiązuje do historii miłości Artura i Wandy. Wracając do jej talentów artystycznych, wedle świadectwa córki, wykonała ona także medalion z wizerunkiem swojego ojca („profil w czapce barankowej”<sup>12</sup>). W dziele *Arthur i Wanda* zostały zamieszczone jeszcze fotografie medalionów z profilami matki i Kornela Ujejskiego, co zapewne nie wyczerpuje jej tego typu prac. Od dziewczęcych lat chętnie rysowała. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się jej szkicownik z 48 rysunkami ołówkiem (są to głównie portrety, fragmenty architektury, kilka pejzaży)<sup>13</sup>.

Wanda nigdy jednak nie praktykowała na większą skalę twórczości plastycznej. Być może swoje niespełnienie w tej dziedzinie chciała sobie wynagrodzić zabiegając niestrudzenie o kształcenie plastyczne córki – Maryli. Świadectw jej talentu jest znacznie więcej. Rysowała gorliwie od najmłodszych lat, i to tworząc nie byle jakie kompozycje. Jak wspomina:

Miałam najwyżej sześć lat, gdym rysowała homeryckie ilustracje. Jeden taki utwór przedstawiający szlachetnego Eumeja, stojącego przed Penelopą i chowającego za siebie z ženadą patyk [...] znalazłam niedawno pośród zebranych jeszcze przez Ojca moich najdawniejszych smarowideł.<sup>14</sup>

Ze szczególną czułością i wzruszeniem Wolska przytacza w pamiętniku ojcowską notatkę z grudnia 1874 roku (dziewczynka miała wtedy rok i 9 miesięcy):

Nasza kochana Maryla dobrze się chowa, zdrowa, bardzo pięknie się rozwija, szczególnie zadziwia dokładną wymową, wielką pamięcią i szczególniejszym pociąganiem do rysowania. Ołówek tak dobrze trzyma w palcach, jak gdyby już dawno z tym oswojona. Rysuje nawet figurki, które istotnie mają podobieństwo ludzkich, domki itd. Umie nazwać dokładnie wszystkich malarzy, których

11 „Do Grottgera szło się zawsze najpierwej. / Wiedziałam, że Mama, / Nim ucałuje kamień, / Nim na grobie rozłoży wieńce, / Wpierz zawsze zdejmie rękawice, / Z płyty i obramień / Dłońmi liść suchy odgarnie, / Wyjmie zapalki i świecę / I sama zapali latarnię. / Tak dobrze pamiętam jej ręce, / Ręce z Lituanii i Wojny!”; M. Wolska, *Zaduszki* (fragment), [w:] M. Wolska, *Poezje wybrane*, „Biblioteka Poezji Młodej Polski”, red. M. Podraza-Kwiatkowska, J. Kwiatkowski, Kraków 2002, s. 355–356.

12 M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 94.

13 Zob. Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Pawlikowskich, sygn. 11 450 I.

14 M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 50–51.

obrazy w naszym pokoju sypialnym wiszą, jako to: Murillo, Correggio, Holbein, Palma i Grottger.<sup>15</sup>

To obcowanie od najmłodszych lat z wielką sztuką zaowocuje później w poezji. Jak pisze Justyna Bajda: „Obrazy, które otaczały poetkę od wczesnego dzieciństwa, stanowiły istotny element jej ikonosfery”<sup>16</sup>. I choć nieczęsto odwoływała się do konkretnych dzieł, tworząc modne w Młodej Polsce ekfrazy<sup>17</sup>, „malarskość” jej wyobraźni ujawniała się w szczególnym wyczuleniu na kolor czy w umiejętności plastycznego oddania detalu.

Zanim jednak odnalazła swoje powołanie artystyczne w literaturze, bardzo konsekwentnie i z oddaniem przygotowywała się do pójścia w ślady ojca – malarza. Po „homeryckich ilustracjach” przyszedł okres szkiców religijnych, wreszcie portretów<sup>18</sup> i karykatur. Przez całe życie Maryla coś rysowała. Największy zbiór rysunków powstał do jej własnego dramatu *Swanta*, na wystawienie którego miała nadzieję (kilka z tych ilustracji przedrukowane zostało w opracowanym przeze mnie wyborze poezji Wolskiej<sup>19</sup>; wszystkie znajdują się Bibliotece Jagiellońskiej w Archiwum Pawlikowskich<sup>20</sup>). Kariery malarskiej jednak nie zrobiła, na co złożyło się parę przyczyn, z których najbardziej bolesne były: z początku – brak funduszy na kształcenie zagraniczne, później – postępująca wada wzroku. Wanda Młodnicka kilka lat poświęciła na staranie się o stypendia dla córki, głęboko wierząc w jej talent. Pisała do Kornela Ujejskiego (w liście z 29.11.1888):

Talent Hajduczka wielki [Maryla miała wtedy 15 lat], a może i nadto wielkie miał w Krakowie uznanie, podniosło ją to także. Gdyby ją tylko kształcić można! Póki najlepszy po temu czas. Może na przyszłą jesień da się coś dla niej uczynić. Jak w lecie Egipt ją pochłaniał, tak teraz siedzi w dwu takich foliantach Indii i fantastyczne odbywa podróże. Nie pamiętam czym Ci pisała, że Matejko

<sup>15</sup> Tamże, s. 11.

<sup>16</sup> J. Bajda, *Kolor w poezji Maryli Wolskiej*, „Litteraria” 2009, z. XXXVII, s. 138.

<sup>17</sup> Pisze o tym cytowana powyżej J. Bajda. O ekfrazach Wolskiej traktuje studium M. Podrazy-Kwiatkowskiej *Dante – Rossetti – Maryla Wolska*, [w:] tejż, *Labirynty – kładki – drogowaskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011, s. 187–188. Jest to analiza wiersza *Beata Beatrix (obraz D.G. Rossettiego)* M. Wolskiej. Jak stwierdza badaczka: „nawet na tle licznych i niebanalnych ujęć młodopolskich utworów odnoszących się do malarstwa późny wiersz Maryli Wolskiej jest zdecydowanie oryginalny.” (s. 187).

<sup>18</sup> Ze znanych osób portretowała np. Ignacego Jana Paderewskiego (ta podobizna znalazła się na pierwszej stronie „Tygodnika Polskiego” z 1899 r., nr 3) oraz Dagny Przybyszewską.

<sup>19</sup> M. Wolska, *Poezje wybrane*, dz. cyt.

<sup>20</sup> Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Pawlikowskich, maszynopis, sygn. 11 449 IV, k. 17.

upominał się, żebym ją do Krakowa na naukę przywiozła, ale to nie na wiele by się przydało i nie na to co dla niej zamierzamy. Jaki Kraków malutki, a grzeczny, świadczy najlepiej, że po dwu dniach naszego pobytu w Krakowie, przysłyły tu do znajomych listy o tym, że najświeższą nowiną jest to, iż przybyła pani Młodnicka z śliczną córeczką, a i sama jeszcze zachwycająca. No, i jakże tu Krakowa nie kochać?!<sup>21</sup>

Kilkakrotnie jeszcze w korespondencji pojawiają się wzmianki o staraniu o stypendia, o postępach Maryli. Wreszcie na koniec grudnia 1889 rodzina pozbyła się nadziei na pieniądze:

...stypendium Maryli [o które starano się w Wiedniu, KZ] zawiodło, z racji, że nie było precedensu, żeby je kobiecie nadano i z drugiej, że minister uznał, że córce malarza musiał ojciec w tych „maisterhaften Zeichnungen” [mistrzowskich rysunkach, KZ] pomagać. O tym ostatnim szczególe Maryla wcale nie wie, gdyż by ją to nadto zagoryczyło. I tak jest jak zwiędła.<sup>22</sup>

Ostatecznie dwa lata później, w 1891 roku, 18-letnia Maryla pojechała z matką do Monachium, żeby raz jeszcze poradzić się co do jej talentu. Po pozytywnych opiniach profesorów Akademii, rodzice zdecydowali się na wysłanie córki do Paryża, gdzie miała się uczyć pod kierunkiem Alfonsa Muchy. Zamiast tego jednak wróciła do Lwowa. Tym razem prawdopodobnie zaważyły problemy ze wzrokiem.

Rok przed wyjazdem do Monachium ukazały się dwa skromne zbiorki baśni Andersena w przekładzie Wandy Monné. Drugi z nich zdobią cztery(!) niewielkie rysunki Maryli<sup>23</sup>. Jak wynika z listu do Ujejskiego właśnie na tych ilustracjach córki matce szczególnie zależało. Pisała:

...oto po półrocznym czytaniu manuskryptu uwiadamia mnie Tow[arzystwo] Ped[agogiczne], że będzie drukować niektóre z bajek Andersena, ale w formacie małym, szkaradnym, na szkolne nagrody pilności. Och! nie wiesz jak mi żal pracy Maryli na to, bo przecie wiesz, że nie o mnie chodziło. [...] Może się kiedy znajdzie ktoś z bogaczy albo nakładców, co temu pomoże ukazać się w przyzwoitej sukience i w całości.<sup>24</sup>

21 *Wielkie serce. Korespondencja Kornela Ujejskiego z rodziną Młodnickich*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1992, s. 141.

22 Tamże, s. 212.

23 Są to ilustracje do baśni: *Ropucha, Stara Kamienica, Brzydkie kaczkę i Słowik*. Zob. *Powiastrki podług J. C. Andersena*, oprac. W. Młodnicka, il. M.M., część II, Lwów 1890. Do części I nie udało mi się dotrzeć.

24 Tamże, s. 187.

Niestety, do takiego wydania nie doszło. W następnych tomikach baśni, tłumaczonych przez Wandę (wydała ich jeszcze trzy), nie ma już ilustracji Maryli. Ta ścieżka kariery artystycznej zamknęła się przed poetką dość szybko.

## Talenty muzyczne

Gra mi coś w duszy! Przyptyw pieśni słyszę...  
 W piersi mej grzmiących, zbudzonych orkiestrach  
 Las się melodii szumiący kołysze  
 I liści świeżych wartką falą gnie się  
 I nurtem dźwięcznym o serce me trąca,  
 Deszczem majowej ulewy szeleści,  
 A duch w tym śpiewnym zabłąkany lesie.  
 (*Gra mi coś w duszy!*)<sup>25</sup>

Podobnie jak nie doszła do skutku malarska kariera Maryli, wcześniej nie rozwinął się niewątpliwy talent muzyczny Wandy. Powszechnie bowiem chwalono głos nastolatki. A i ona była świadoma tego daru, skoro w czasie pierwszej wizyty, którą złożył jej Artur Grottger, nie tylko zaprezentowała mu swoje rysunki, ale także zaśpiewała *Ubóstwienie* („Chcąc moją miłość wyśpiewać, wyrazić...”) Stanisława Moniuszki do słów Aleksandra Fredry. Malarzowi nie przypadł do gustu wybór repertuaru (wolałby Schuberta albo Schumanna, których pieśni panna Monné też znała), jednak – jak wyznaje dziewczyna w pamiętniku: „zachwycił się [...] wielkością i dźwiękiem mego głosu”<sup>26</sup>.

Władysław Studencki podaje, że Wanda „muzyki uczyła się u Letycji Wilczopolskiej we Lwowie, później u pianisty de Lange’a. Śpiewała. Miała wspaniałą mezzosopran”<sup>27</sup>. Po śmierci Grottgera troskliwa matka Dora (p. Skólimowska, oddana przyjaciółka) sugerowała nawet ponownie podjęcie prób potraktowania śpiewu jako zawodu. Jak pisze Wanda: „... głównie matka Dora, nie wierząc w szczęście zameścia, starała się wznowić myśl o mej karierze śpiewaczki, podnieść nią mój umysł rozbity”<sup>28</sup>. Z takiego obrotu spraw byłyby zapewne zadowolone matki (jak je nazywała Wanda) Kordelia Monné i Teresa Wentz, czyli jej matka rodzona i ciotka,

<sup>25</sup> M. Wolska, *Prelud*, [w:] *Poezje wybrane*, dz. cyt., s. 199.

<sup>26</sup> *Arthur i Wanda*, dz. cyt., t. 2, s. 139.

<sup>27</sup> W. Studencki, *Kornel Ujejski w świetle listów, przemówień i pamiętników*, dz. cyt., s. 14. Samuel de Lange jr. (1840–1911) to holenderski kompozytor, dyrygent, organista i pianista, a także nauczyciel ze znanej rodziny muzycznej de Lange’ów (muzykami byli jego ojciec i młodszy brat, Daniël). W latach 1860–63 Samuel jr. uczył w konserwatorium we Lwowie.

<sup>28</sup> Tamże, s. 309.

która po odejściu ojca opiekowała się dziewczynką. Ona już jednak miała inne plany.

Pomimo niepodjęcia zawodu śpiewaczki, nie przestała śpiewać, o czym jest sporo wzmianek w pamiętniku jej córki Maryli: pierwsze wspomnienie pochodzi z dworu w Dyniskach, gdzie w latach 50. przebywał Franciszek Liszt, ucząc syna właścicieli, Władysława, gry na fortepianie. Tenże Władysław wraz z późniejszym kompozytorem Stanisławem Niewiadomskim<sup>29</sup> (autorem pieśni do słów m.in. Konopnickiej, Asnyka, Ujejskiego, Tetmajera, Wyspiańskiego; dyrektorem opery i operetki we Lwowie) koncertowali we dworze, akompaniując także Wandzie Młodnickiej. Maryla Wolska wspominała po latach: „Głos Mamy dogadzał mi jak najpiękniejszy zapach, jak jakaś najśliczniejsza rzecz widziana. Sam dźwięk urzekał mnie, jak gwizdanie urzeka jaszczurkę, bo ani słowa, ani kompozycja nie były jeszcze dla mnie zrozumiałe.”<sup>30</sup> „Bardzo dużo muzykowało się” też w innym dworze – w Żurawnie. „Pani Chajęcka przepadała za Mamy śpiewem, bywała więc muzyka w kościele. Mama z Panią Michałową Dzieduszycką [...] śpiewała na chórze podczas sumy duety, wieczorami po kolacji znowu śpiewanie”<sup>31</sup>. Wanda grała też, oczywiście, na fortepianie. We wspomnieniach córki ta gra również łączyła się ze sztuką wokalną, bo wraz z Edmundem Młodnickim (bratem męża), który jej wtórował na skrzypcach, odtwarzali „wyciągi z dawnych oper”, śpiewali duety Mendelssohna i Schumanna<sup>32</sup>.

Dowodem artystycznych zainteresowań Wandy, która śledziła uważnie światową scenę muzyczną, jest również cykl artykułów pt. *Miniatury*, drukowany w dodatku literackim „Dziennika Polskiego” w 1887 roku. Jak sama pisze do Ujejskiego: są to „krótkie życiorysy najznakomitszych śpiewaczek pozbierane z rozmaitych materiałów, głównie na to, aby w końcu naszą Kochańską w należnym postawić szeregu.”<sup>33</sup> Marcelina Sembrich-Kochańska, o której mowa w liście, była jedną z najwybitniejszych polskich przedstawicielek *bel canta* i jednym z najsłynniejszych sopranów koloraturowych epoki, a także wirtuozką fortepianu i skrzypiec. W czasie, kiedy pisała o niej Wanda Młodnicka, artystka miała 29 lat i jeszcze przed sobą szczytowy okres kariery, który przypada na lata 90. XIX i początek XX wieku. Odnosiła już jednak sukcesy na europejskich scenach operowych. W 1886 roku występowała w Krakowie, Lwowie i Wilnie<sup>34</sup>. Wtedy zapewne

29 Zob. M. Kosińska, *Stanisław Niewiadomski*, <http://culture.pl/pl/tworca/stanislaw-niewiadomski>, (dostęp: 13.03.2020).

30 M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 22–23.

31 Tamże, s. 53.

32 Tamże, s. 35.

33 *Wielkie serce*, dz. cyt., t. 1, s. 281.

34 Zob. *Marcelina Sembrich-Kochańska*, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/41175/marcelina-sembrich-kochanska> (dostęp: 13.03.2020).



mogła ją słyszeć autorka artykułu. Młodnicka wykazała się przy tym szczególnym darem do rozpoznawania wielkich talentów, który potwierdziła później, wybierając do tłumaczenia światowe dzieła literatury tuż po ich wydaniu w językach oryginalnych. Trudno na marginesie nie dodać, że Marcelina Sembrich-Kochańska wciąż nie jest tak znana i doceniana w Polsce, jak na to zasługuje. Niemal dokładnie sto lat po artykule Młodnickiej, w którym chciała „Kochańską w należnym postawić szeregu”, ukazał się w „Ruchu Muzycznym” (1985) tekst Marii Gordon-Smith, znów upominającej się o docenienie śpiewaczki przez rodaków<sup>35</sup>.

Jak pisze W. Studencki: „Wanda, czcicielka niepospolitych ludzi, poznała się na talencie Ignacego Paderewskiego [...]. Zanim zdobył sławę za granicą [...], Wanda w liście do Ujejskiego z roku 1885 charakteryzowała pierwszy koncert Paderewskiego we Lwowie”<sup>36</sup>.

Matka starała się przekazać swoją pasję, wiedzę i umiejętności córce Maryli, jednakże z połowicznym sukcesem. Zaszczepiła jej bowiem niewątpliwie miłość do muzyki, natomiast nie wzbudziła chęci do śpiewu czy gry na instrumentach. Jak pisała później Maryla Wolska:

Muzyki uczyłam się zrazu u Mamy, ale gdy jej autorytet okazał się za słaby, dostałam nauczycielkę obcą (...). Te lekcje były raczej parodią muzyki niż czymś na serio. Za muzyką samą przepadałam, umiałam jej słuchać z pożytkiem i bardzo wcześnie – i nieobecność jej w moim dzisiejszym życiu to jedno z najbardziej bolących wyrzeczeń, ubóstwo jedno z najmniej spodziewanych. Nie byłabym uwierzyła, że można żyć bez muzyki, tej wielkiej, prawdziwej...<sup>37</sup>

35 „Dlaczego dzieje życia tej wybitnej artystki są tak powierzchownie znane w Polsce? Była przecież zupełnie wyjątkowym zjawiskiem muzycznym: była świetną skrzypaczką, znakomitą pianistką i nieporównaną śpiewaczką! Była artystką całego świata, ale zawsze uważała się za Polkę.”, cyt. za W. Panek, *Marcelina Sembrich-Kochańska – najśłynniejsza śpiewaczka polska*, <http://maestro.net.pl/document/ksiazki/Sembrich.pdf> (dostęp: 13.03.2020). Na zakończenie obszernego artykułu autorka zadaje dramatyczne pytanie: „Czy któraś z naszych firm płytowych naprawi wreszcie hańbiący błąd rodzimej fonografii i przedstawi nagrania największej polskiej śpiewaczki jej rodakom?”. Płyta CD z historycznymi nagraniami ukazała się jako dodatek do biografii artystki: M. Komorowska, *Marcella Sembrich-Kochańska. Życie i śpiew*, Warszawa 2008. W 2016 r. ukazało się drugie, zmienione i poszerzone wydanie książki (ze współautorem J. Multarzyńskim), ale już bez płyty, pt. *Marcella Sembrich-Kochańska: artystka świata*.

36 W. Studencki, *Kornel Ujejski w świetle listów, przemówień i pamiętników*, dz. cyt., s. 23. Nb. Paderewski stał się obiektem pierwszych gorących uczuć córki Wandy – Maryli, która rysowała jego portrety oraz pisała dedykowane mu wiersze. Zob. K. Zabawa, „Cień niesytej duszy”, [w:] M. Wolska, *Poezje wybrane*, dz. cyt., s. 17, 20, 48–49.

37 M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 152.

Tu zatem rozchodzą się talenty matki i córki, choć niezupełnie, bo w pewnym sensie Wolska do końca „muzykowała” swoją poezją i w poezji<sup>38</sup>. Nie bez powodu przyjęła pseudonim D-moll. Chętnie, z upodobaniem i ponoć sukcesem tłumaczyła też teksty pieśni Schuberta, Griega oraz... Yvette Guilbert – sławnej francuskiej piosenkarki kabaretowej *La Belle Époque*<sup>39</sup>. Samej zdarzało jej się pisać teksty do popularnych melodii<sup>40</sup>.

## Talenty literackie

Pożółtkle twoje książczyny,  
 Nikomu dziś już nie znane,  
 Jak opatrunek na ranę,  
 Na serce kładę i czule  
 Do piersi garnę i tulę,  
 Żatobne, zapomniane.  
 (*Pożółtkle twoje książczyny*)<sup>41</sup>

Zacytowany fragment wiersza, odnoszący się do romantycznego poety i publicyisty Stefana Witwickiego, można by również skojarzyć ze spuścizną literacką Wandy Młodnickiej. Jej twórczość, niemal całkowicie zapomniana, zawarta w trudno dostępnych, „pożółkłych książczynach” nie jest pozbawiona wartości i zasługuje z pewnością na przypomnienie<sup>42</sup>. Poezja Maryli Wolskiej jest znana i często cytowana przez badaczy, choć autor monografii Stanisław Sierotwiński nazywał ją „zapomnianą poetką”, podkreślając fakt, że Wolska nie cieszyła się popularnością ani za życia, ani bezpośrednio po śmierci, ani wśród powojennych historyków literatury<sup>43</sup>. Pisanie, literatura – to najlepiej udokumentowane i najbardziej wszechstronnie rozwinięte talenty artystyczne matki i córki. W Archiwum Pawlikowskich znajduje się kartka maszynopisu zatytułowana „Prace

38 Zob. K. Zabawa, „Cień niesytej duszy”, dz. cyt., s. 32–34.

39 Zob. M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., 519.

40 Beata Obertyńska w swoich wspomnieniach przytacza piosenkę, napisaną w okresie plebiscytu na Śląsku, do melodii *Miała baba koguta*, „którą Śląsk po latach pamiętał, śpiewał i za którą jeszcze po latach dziękował.” Tamże, s. 520–521.

41 M. Wolska, *Sześć wierszy*. 5, [w:] *Poezje wybrane*, dz. cyt., s. 353.

42 O twórczości W. Młodnickiej piszę w artykule *Powiastrki dla dzieci Wandy Młodnickiej – „stary” gatunek i zapomniana autorka*, [w:] „Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży. *Małe formy narracyjne*, red. B. Olszewska, O. Pajęczkowski, Opole 2017, s. 31–43.

43 Zob. S. Sierotwiński, *Maryla Wolska. Środowisko, życie, twórczość*, Wrocław 1963, s. 55, 154n.

literackie Wandy Młodnickiej” z odręcznymi poprawkami, prawdopodobnie naniesionymi przez nią samą. Jest to spis utworów publikowanych w latach 1883–1911. Zawiera dwie nowele, powieść, dwa tomiki powiastek oraz osiem zbiorów tłumaczeń<sup>44</sup>. Spis z pewnością nie jest wyczerpujący. Wanda Młodnicka najwyraźniej nie przywiązywała wielkiej wagi do swojej twórczości, choć prawdopodobnie starała się ją jakoś dokumentować, o czym świadczy list do Ujejskiego, w którym prosi pisarza o przesłanie numerów czasopisma z jej pracami:

Proszę Cię, czy nie składasz przypadkiem dodatku literackiego „Dziennika”. Przed dwoma miesiącami drukowali tam moją robotę [...]. Otóż nie postarałam się o to podczas kiedy wychodziło i nie mam tego wcale, gdybyś to może posiadał, to mi kiedyś przy okazji przyslesz. Niedawno teraz było tam *Przepadło*, rzecz w formie listu, mój przekład z Meuniera. Nie podpisuję tych robót ani znaczą nawet, nie przywiązując jako do przekładów i zbieranin żadnej wartości.<sup>45</sup>

Tymczasem jej dorobek literacki jest niemały. Zostawszy mężatką i wkrótce matką, dwudziestoparoletnia kobieta zainteresowała się literaturą dla dzieci. W notce reklamującej jedną z jej książek w 1910 roku wydawca napisał:

Rok w rok od szeregu lat obdarza p. Wanda Młodnicka dziatwę polską nowym zbiorem bajek. I muszą te bajki młodocianym swym czytelnikom i słuchaczom bardzo przypadać do smaku, skoro z każdym rokiem zachodzi potrzeba wydania nowych.<sup>46</sup>

Dostępne dziś dla badaczy są książki z opowiadkami, opowiadaniem i bajkami (sześć tomików) oraz jedna powieść. W tytułach zawierają na ogół określenie genologiczne oraz precyzują wiek adresata. Są to: *Zajmujące powiastki dla dzieci* (1905), *Rozmaitości dla młodych gości* (1908), *22 powiastki dla dzieci do lat dziesięciu* (1910), *Fidrygatek. Bajka* (1912), *O naszych górach i inne powieści dla dzieci* (1920), *Trupa Cavaletti i inne powiastki: dla dzieci wyżej lat dwunastu* (1921), *Na Muraniu: powieść dla dzieci* (1921). Pośmiertnie, w roku 1934, został wydany tom opowiadań *O szarej godzinie: powiastki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*<sup>47</sup> z ilustracjami Władysława Witwickiego

<sup>44</sup> Zob. maszynopis, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 11 449 IV, k. 17.

<sup>45</sup> *Wielkie serce*, dz. cyt., t. 1, s. 281. Podkr. KZ.

<sup>46</sup> W. Młodnicka, *22 powiastki dla dzieci do lat dziesięciu*, il. F. Pautsch, Lwów 1910.

<sup>47</sup> Nie udało mi się ustalić czy jest to wydanie pierwsze czy też przedruk wcześniej już publikowanego zbioru. Wydaje się, że jedyne dostępne egzemplarze wydania z 1934 roku znajdują się w Muzeum Książki Dziecięcej w Warszawie i w Bibliotece OO. Dominikanów w Jarosławiu.

i Juliusza Krajewskiego. Nie wyczerpuje to zapewne jej oryginalnego dorobku.

Po wojnie egzemplarze książek Wandy Młodnickiej zaginęły lub uległy rozproszaniu i znajdują się w zbiorach prywatnych czy zagranicą. W polskich bibliotekach można znaleźć prawdopodobnie jedynie część tego, co wyszło spod jej pióra. Nie pomaga tu jej, raczej niefrasobliwy, stosunek do własnego pisarstwa. Można zakładać, że pisała co najmniej od lat 70. XIX wieku do śmierci, a zatem 1923 roku. Na początku 1887 r. Młodnicka wyznaje w liście do Kornela Ujejskiego, że w „Życiu” warszawskim ukazała się jej powiastka *W półcieniach pracowni. Obrazek*. Na prośby poety, aby przesała mu pisaną przez siebie powieść pt. *Rusinka* tak odpowiada:

Od dłuższego już czasu znowu wstaję raniutko, ulubiony kożuszek mam na ramionach i pisuję godzinami. Nie byłbyś jednak rad z tego, co piszę. Jakieś tłumaczenia z francuskiego i niemieckiego – do druku. [...] Nie piszę Ci o tych robótkach, bo je sama lekceważę, nie podpisując się nawet pod tym [...] z innymi robotami jestem nadto sama – potrzebowałabym czasem komuś przeczytać podczas roboty – nie mam tego kogoś.<sup>48</sup>

Wspomniana przez Ujejskiego powieść prawdopodobnie nigdy nie powstała<sup>49</sup>. Jedną z ostatnich prac literackich Wandy był przekład *Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa wedle wizji Anny Katarzyny Emmerich* ze wzruszającą dedykacją dla zamordowanego przez Ukraińców wnuka – Ludwika Wolskiego, syna Maryli:

Pisałam ten przekład dla chwały Bożej, ku pocieszeniu serc smutkiem zgnębionych i ku uczczeniu świętej pamięci ukochanego wnuka Ludwika Lubicz Wolskiego, który więziony, katowany, bez winy zasądzony i rozstrzelany przez Rusinów w Złoczowie, był na służbie kresowej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w r. 1919, przeżywszy lat 24.<sup>50</sup>

<sup>48</sup> *Wielkie serce*, dz. cyt., t. 1, s. 248. List W. Młodnickiej do K. Ujejskiego z 12.04.1887. Podkr. KZ.

<sup>49</sup> Nie ma o niej wzmianki we wspomnianym w tekście maszynopisie zatytułowanym „Prace literackie Wandy Młodnickiej”. Obok tytułów nowel znajduje się tam również tytuł powieści *U progu sławy*, drukowanej w 1888 roku, a zatem już po wymianie cytowanych listów. Zob. maszynopis, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 11 449 IV, k. 17.

Nie wydaje się jednak, żeby mogła to być powieść, której dotyczy korespondencja z Ujejskim (*Rusinka*), pod zmienionym tytułem. Do egzemplarza wymienionej powieści nie udało mi się dotrzeć.

<sup>50</sup> *Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa wedle wizji Anny Katarzyny Emmerich*, przeł. W. Młodnicka, Lwów 1920.

Prace przekładowe podejmowała Młodnicka chętnie i z niezwykłym wyczuciem wartości artystycznej utworów oraz talentu pisarzy. Warto przypomnieć, że była ona jedną z pierwszych tłumaczek Andersena na język polski (dokładnie trzecią z nazwiska)<sup>51</sup>. Spod jej pióra wyszły przekłady 62 utworów duńskiego pisarza, w tym pierwsze polskie tłumaczenia 18 baśni. Adaptowała też *Dziadka do orzechów* E.T.A. Hoffmana, opierając się co prawda na przeróbce francuskiej pióra Aleksandra Dumasa (1906). Badacze jednak uznają pracę Młodnickiej za pierwszą polską wersję znanej baśni<sup>52</sup>. Lwowska pisarka przetłumaczyła też, według strony tytułowej ze szwedzkiego (!), *Legendy Chrystusowe noblistki* (z 1909 r.) Selmy Lagerlöf i to już rok po ukazaniu się oryginału (1905). Początek XX wieku obfitował w wydania zarówno utworów tłumaczonych jak i oryginalnych Młodnickiej. W latach 1905–1906 ukazało się co najmniej pięć książek podpisanych jej nazwiskiem! Oprócz już wymienionych była to także głośna książka Josepha Viktora von Scheffel pt. *Ekkehard: powieść z X wieku*<sup>53</sup>. W 1911 wydane zostały w tłumaczeniu W. Młodnickiej dwie opowieści Knuta Hamsuna (noblisty z 1920): *Pan* (oryg. 1894) i *Wiktoria* (oryg. 1898). Wszystko to świadczy o tym, że trzymała rękę na pulsie literatury powszechnej, znała nowości i dyskutowane książki, które czytała często w języku oryginału. Z pewnością władała biegle francuskim i niemieckim. Na ile rzeczywiście mogła znać języki skandynawskie<sup>54</sup>, a na ile korzystała jednak z innych tłumaczeń, trudno jednoznacznie stwierdzić. Zagadek dotyczących twórczości przekładowej i własnej Młodnickiej jest zresztą więcej.

Zatrzymałam się dłużej na twórczości literackiej Wandy Młodnickiej, bo jest ona niemal nieznaną w przeciwieństwie do dzieła jej córki. Paradok-

51 Zob. K. Zabawa, *Od powiastki do baśni – Andersen według Wandy Młodnickiej i Aleksandra Szczęsnego*, [w:] *Andersenowskie inspiracje w kulturze i literaturze polskiej*, red. H. Ratuszna, V. Wróblewska, Toruń 217, s. 95–110.

52 Zob. E. Pieciul-Kamińska, *Polskie adaptacje „Dziadka do orzechów i Króla Myszy” E.T.A. Hoffmanna*, „Przekładaniec” 2013, nr 27, s. 96.

53 W światowym katalogu bibliotecznym Worldcat znajduje się informacja, że powieść ta miała do 2014 roku 688 wydań w dziewięciu językach. Zob. <http://www.worldcat.org/identities/lccn-n82-132725/> (dostęp: 13.03.2020). Współczesne polskie tłumaczenie Gertrudy Leszczykowej ukazało się w 1960 r.

54 W Bibliotece Jagiellońskiej w teczce „Przekłady”, zawierającej na ogół nie publikowane rękopisy i maszynopisy Maryli Wolskiej, znajduje się tłumaczenie z Georga Brandesa – wpływowego na przełomie XIX i XX w. krytyka literackiego, pisarza i filozofa. Przekład opatrzony jest adnotacją „(z duńskiego)”. Informacja ta została powtórzona: „wedle miary duńskiego oryginału”. Zob. BJ sygn. 11 525 III, k. 13. Być może zainteresowanie twórcami skandynawskimi zostało przekazane Maryli przez matkę? Może biegła znajomość niemieckiego ułatwiła obu pisarkom czytanie tekstów skandynawskich i sprawiła, że zdobyły przynajmniej bierną znajomość także tych języków?

salnie Maryla Wolska wydała za życia mniej książek: pięć tomików poetyckich, dramat, zbiór opowiadań. Podobnie jak matka publikowała w czasopismach, w których zostały zwłaszcza jej utwory prozatorskie, a także niezwykle zbiór – według świadectwa Beaty Obertyńskiej – „niewiarygodna ilość” nekrologów (Stanisław Sierotwiński pisze o stu kilkudziesięciu<sup>55</sup>). Obie kobiety prowadziły ożywioną korespondencję z wieloma osobami, także ważnymi dla polskiej kultury i mającymi swoje miejsce w historii<sup>56</sup>.

Tworzyły w tym samym czasie, ale można odnieść wrażenie, że ich praca pisarska oraz publikacje należały do dwu różnych światów, które się nie spotykały. Nie ma żadnych świadectw, żeby rozmawiały ze sobą na temat swoich książek, wymieniały się opiniami. Na początku XX wieku, kiedy obie najwięcej tworzyły i wydawały, obie też uczestniczyły w życiu artystycznym, tworząc wokół Zaświecia środowisko tzw. Planetników. W opisach działalności tej grupy nie wspomina się nigdy o Wandzie Młodnickiej, a jednak musiała ona nieraz uczestniczyć w spotkaniach. Można sobie wyobrazić, że jej głos powinien się liczyć. Na wspólnym zdjęciu stoją naprzeciw siebie mniej więcej 50-letnia matka i około 30-letnia córka: Maryla skupia na sobie wzrok mężczyzn i zapewne do nich coś mówi, o czym może świadczyć gest ręki. Wanda stoi wpatrzona w córkę. Symptomatyczne, że zdjęcie w Internecie opatrzone jest podpisem, gdzie wymienieni zostali wszyscy (nawet dzieci) – oprócz Wandy Młodnickiej<sup>57</sup>. A nie jest to jedyne zdjęcie, na którym znajduje się ona wśród Planetników.

Jaką mogła odgrywać rolę? – to jedna z zagadek, trudna do rozwikłania na podstawie znanych dziś dokumentów. Być może jedna z jej baśniowych opowieści była źródłem nazwy nieformalnej grupy lub tylko nie do końca uświadomionym impulsem? Zamieszczony w zbiorze *O szarej godzinie* utwór pt. *Planetnik* opowiada o ubogim, grzecznym i dobrym pasterzu, który od obdarowanej „babuleńki” otrzymał dary, pozwalające na władanie pogodą (deszczem, wiatrem i słońcem). Baśń przekazuje m.in. prawdę o tym, że pozory mylą (w „nędznie ubranym planetniku” trudno rozpoznać boskie moce). Ale też zawiera w sobie przesłanie „feministyczne”: Stach-planetnik został, co prawda, królem żeniąc się z królowną, ale to ona przejęła

<sup>55</sup> Zob. M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 423; S. Sierotwiński, *Maryla Wolska – poetka srebrnych słów*, „Prace Historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej WSP”, Katowice 1962, s. 279.

<sup>56</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się kilkanaście tomów listów kierowanych do Młodnickiej i Wolskiej. W mniejszej ilości zachowały się listy pisane przez nie same. Zob. BJ, sygn. 11451 II – 11463 II (10 tomów listów do Młodnickiej, 3 tomy listów pisanych przez nią); sygn. 11529 III – 11546 III (11 tomów listów do Wolskiej, 3 tomy listów pisanych przez nią, 2 tomy korespondencji z „Planetnikami”, w tym głównie z L. Staffem).

<sup>57</sup> Zob. np. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Leopold\\_Staff](https://pl.wikipedia.org/wiki/Leopold_Staff) (dostęp: 13.03.2020).

kontrolę nad naturą („młoda królowa rządziła”)<sup>58</sup>. Czy Maryla Wolska, obierając dla grupy nazwę „planetnicy”, miała w pamięci matczyną bajkę i sama siebie widziała w roli „królowej”? Wiele świadczy o jej podobnych ambicjach<sup>59</sup>.

Wracając do twórczości literackiej obu kobiet: czy można znaleźć punkty wspólne w ich utworach? Na pozór różni je wszystko: pierwsza pisała prozą nowele, obrazki, opowiadania, powieści w dużej mierze skierowane do dziecięcego adresata, druga natomiast była przede wszystkim poetką, choć wydała również zbiór nowel, w których można by dopatrywać się związków z twórczością matki (*Dziewczęta*, 1910). Nigdy nie pisała dla dzieci, a raczej nie publikowała. Według świadectwa córki, Beaty Obertyńskiej, mnóstwo okolicznościowych wierszyków powstało pod jej piórem. Sposób, w jaki autorka *Miodu i piołunu* charakteryzuje te utwory, świadczy o tym, że być może powstały z nich ciekawy tomik. W ten sposób wszak, z inspiracji własnych dzieci i dla nich, powstało wiele świetnych zbiorów poetyckich. B. Obertyńska pisze:

I była jeszcze jedna całkiem osobna dziedzina maminej „lekkiej” twórczości [...]. Mam tu na myśli całe zatrzęsienie dziecinnych okolicznościowych wierszyków, które Mama sypała jak z rękawa na przeróżne domowe okazje. Niby nic, a zawsze cacko! Imieniny, powroty, odjazdy, rocznice – jak tam wypadło. Że nas zaś było pięcioro i każde musiało mieć swój, wszystkie takie okazje mnożyły się przez pięć maminych wierszyków. W jednej czy dwóch zwroteczkach zamykała Mama nie tylko aktualność chwili, ale i uśmiechniętą charakterystykę każdego z nas. Te niby głupstewka miały więc jakby dwa poziomy: dla nas był łatwy rytm i słowa, które mówiły się same, a tak wpadały do ucha, że niektóre, po tylu latach, do dziś pamiętam; dla starszych – tamto: to porozumiewawcze spojrzenie nad naszymi głowami.<sup>60</sup>

58 W. Młodnicka, *Planetnik*, [w:] *O szarej godzinie: powiastki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*, il. W. Witwicki, J. Krajewski, Lwów-Warszawa [1934], s. 135–142.

59 Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Kolega-rówieśnik, towarzysz i przyjaciółka. Miejsce Maryli Wolskiej wśród lwowskich Planetników*, „Ruch Literacki” 2019, z. 2, s. 193–207.

60 M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 523.

Niewiele z tych drobiazgów przetrwało. Ciekawymi wyjątkami są, znalezione przeze mnie w rękopisach: bajka-kolysanka pt. *Kolysanka Mozarta (przekład z niemieckiego)*, z dopiskiem „Do zaśpiewania Jackowi”, prawdopodobnie pisana w Zakopanem 1919 r., sygn. 11 509 IV, k. 22–23, oraz wierszyk o Mikołaju z 1900 r., sygn. 11 519 III, k. 19, 20 (rkps), 21 (maszynopis). Wierszem dziecięcym można by też nazwać utwór *Luk w sadzie*, pisany w Schodnicy 1896 r., maszynopis sygn. 11 519 III, k. 4. Ostatnie dwa przykłady pochodzą z teczki, zatytułowanej przez Obertyńską „Żartuleńki”. Zawiera ona wiersze

Zapewne przygodność tych wierszy, a także ich niepoważny charakter sprawił, że Wolska prawdopodobnie nigdy nie myślała o ich wydaniu w tomie czy choćby jako pojedyncze utwory w publikacjach czasopiśmienniczych. Być może nie chciała też w dziedzinie twórczości dla dzieci konkurować z Wandą? Wybrała dla siebie inną drogę i inną rolę, nie do pogodzenia z rolą „bajarki”. Kwestie te pozostają nierozstrzygnięte choćby dlatego, że – jak wspomniałam na wstępie – Maryla w dostępnych źródłach nigdy nie tylko nie wypowiadała się, ale nawet nie wspominała o twórczości matki. Punktem wspólnym oraz wspólną inspiracją mógł być Andersen. Zarówno Wolska jak i później Obertyńska piszą o nim jak o przyjacielu z najwcześniejszych lat, od zawsze w domu obecnym. Tropienie Anderseńskich śladów w ich twórczości zasługuje na osobne studium. Z duńskim pisarzem wiąże się też szczególnie baśniowy typ wyobraźni, charakterystyczny dla Maryli, a jak się wydaje podsycany w niej przez matkę. Pisze Wolska:

Mama zwłaszcza miała cudowną tolerancję dla potrzeb mej wyobraźni i jej własna „Lustzumfabulieren” towarzyszyła mi na wszelkich odkrywczych wędrówkach po lasach i dziuplach, które zaludniałyśmy krasnoludkami i innym dziwem do woli. Nie było to może pedagogiczne, ale niezapomnienie cudowne!<sup>61</sup>

Wspólna jest działalność przekładowa, bardzo ożywiona, choć w przypadku Wolskiej rozproszona w większości po czasopiśmienniczych. Oto świadectwo Beaty Obertyńskiej:

W przeciwieństwie do własnego pisania przekłady, nawet najtrudniejsze, szły Mamie jak po masle! (...) Został po niej w szufladzie spory plik tych tłumaczeń, z których znikoma ledwie szczypta była drukowana.<sup>62</sup>

I jeszcze jedna niezwykle ważna wspólna cecha pisarstwa, a można powiedzieć, że także życia Wandy i Maryli: pamięć<sup>63</sup>, żarliwe pragnienie przekazania pamięci o ludziach, miejscach, rzeczach, sprawach, wreszcie

ulotne, na ogół jednak dotyczące jakiejś „dorosłej” okazji i nie kierowane do dzieci.

Osobną kwestią, wartą zbadania, są wątki bajkowe i baśniowe w poetyckiej twórczości Wolskiej. Wspomina o nich A. Czabanowska-Wróbel w kilku miejscach swej monografii *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996. Zob. też K. Zabawa, „Cień niesytej duszy”, dz. cyt., s. 18–19.

<sup>61</sup> M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 31.

<sup>62</sup> Tamże, s. 519.

<sup>63</sup> Zob. A. Niklewicz, *Pamięć i zapomnienie w poezji Maryli Wolskiej*, „Ruch Literacki” 2016, z. 1, s. 91–109.



i o sobie. Wspólny jest motyw cienia, towarzyszący obu kobietom i ich twórczości, w różnych kontekstach.

W oczywisty sposób wiele je łączyło: ukochani ludzie, rodzina i przyjaciele, ukochane miejsca, ale przede wszystkim – sztuka, która dla obu (choć w inny sposób) była światem, sensem życia i przeznaczeniem.

*Data akceptacji do druku: czerwiec 2021 r.*

Krystyna Zabawa

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0003-4873-839X](https://orcid.org/0000-0003-4873-839X)

## Wanda and Maryla – mother and daughter: Two stories of artistic talent

### Summary

This article portrays a pair of artistically gifted women, Wanda Młodnicka née Monné (1850–1923) and her daughter Maryla Wolska (1873–1930), each with a diverse range of interests, including painting, music, and, first and foremost, literature. Their achievement (both original works and translations) achievement has been largely forgotten. This article attempts to find out what inspired the two women, to identify those points of their artistic endeavor they had in common and those that determined their individual profiles, while paying special attention to the mother-daughter relationship.

### Key words

Polish literature of the turn of the 19<sup>th</sup> century – women's literature – Young Poland's poetry and art – memoirs – translations from the German – children's literature – mother and daughter – Wanda Młodnicka (1850–1923) – Maryla Wolska (1873–1930)

### Słowa kluczowe

Młodnicka, Wolska, relacja matka-córka, literatura dla dzieci, poezja przełomu XIX i XX wieku, przekład, śpiew, malarstwo, rzeźba, biografia

## Bibliografia

- Bajda Justyna, *Kolor w poezji Maryli Wolskiej*, „Litteraria” 2009, z. XXXVII, s. 133–151.
- Berger Barbara, *Artur Młodnicki*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/artur-mlodnicki>, dostęp: 13.03.2020.
- Czabanowska-Wróbel Anna, *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996.
- Domański Michał, *Karol Młodnicki*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/karol-mlodnicki>, dostęp: 13.03.2020.
- Hutnikiewicz Artur, *Lwowskie „Zaświecie”*, <http://www.lwow.home.pl/semper/maryla.html>, dostęp: 13.03.2020.
- Komorowska Małgorzata, *Marcella Sembrich-Kochańska. Życie i śpiew*, Warszawa 2008.
- Komorowska Małgorzata, Multarzyński Juliusz, *Marcella Sembrich-Kochańska: artystka świata*, wyd. 2 zmienione i poszerzone, Warszawa 2016.
- Kosińska Małgorzata, *Stanisław Niewiadomski*, <http://culture.pl/pl/tworca/stanislaw-niewiadomski>, dostęp: 13.03.2020.
- *Marcelina Sembrich-Kochańska*, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/41175/marcelina-sembrich-kochanska>, dostęp: 13.03.2020.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1989.
- Niklewicz Anna, *Pamięć i zapomnienie w poezji Maryli Wolskiej*, „Ruch Literacki” 2016, z. 1, s. 91–109.
- Pieciul-Kamińska Eliza, *Polskie adaptacje „Dziadka do orzechów i Króla Myszy” E.T.A. Hoffmanna*, „Przekładaniec” 2013, nr 27, s. 91–114.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, *Dante – Rosetti – Maryla Wolska*, [w:] *tejże, Labirynty – kładki – drogowskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011, s. 181–196.
- Panek Wacław, *Marcelina Sembrich-Kochańska – najstynniejsza śpiewaczka polska*, <http://maestro.net.pl/document/ksiazki/Sembrich.pdf>, dostęp: 13.03.2020.
- *Powiadki podług J.C. Andersena*, oprac. W. Młodnicka, il. M.M., część II, Lwów 1890.
- Sidorski Dionizy, *Może przebaczą nam duchy. Historia miłości Artura Grottgera i Wandy Monné*, wyd. 3, Białystok 1997.
- Sierotwiński Stanisław, *Maryla Wolska – poetka srebrnych słów*, „Prace Historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej WSP”, Katowice 1962.
- Sierotwiński Stanisław, *Maryla Wolska. Środowisko, życie, twórczość*, Wrocław 1963.
- Spis prac literackich W. Młodnickiej, maszynopis, Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Pawlikowskich, sygn. 11 450 I.
- Studencki Władysław, *Młodnicka Wanda z Monné*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 412–413.

- Studencki Władysław, *Kornel Ujejski w świetle listów, przemówień i pamiętników*, Warszawa 1984, s. 14–27 (rozdział: *O Wandzie Młodnickiej z domu Moneé*).
- *Wielkie serce. Korespondencja Kornela Ujejskiego z rodziną Młodnickich*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, t. 1 i 2, Warszawa 1992.
- Włodek Przemysław, Kulewski Adam, *Lwów: przewodnik*, Pruszków 2006.
- Wolska Maryla, Obertyńska Beata, *Wspomnienia*, Warszawa 1974.
- Wolska Maryla, *Poezje wybrane*, oprac. K. Zabawa, „Biblioteka Poezji Młodej Polski”, red. M. Podraza-Kwiatkowska, J. Kwiatkowski, Kraków 2002.
- Zabawa Krystyna, „*Cień niesytej duszy*”, [w:] *Poezje wybrane*, oprac. K. Zabawa, „Biblioteka Poezji Młodej Polski”, red. M. Podraza-Kwiatkowska, J. Kwiatkowski, Kraków 2002.
- Zabawa Krystyna, *Od powiastki do baśni – Andersen według Wandy Młodnickiej i Aleksandra Szczęsnego*, [w:] *Andersenowskie inspiracje w kulturze i literaturze polskiej*, red. H. Ratuszna, V. Wróblewska, Toruń 2017, s. 95–110.
- Zabawa Krystyna, *Powiastki dla dzieci Wandy Młodnickiej – „stary” gatunek i zapomniana autorka*, [w:] „*Stare*” i „*nowe*” w literaturze dla dzieci i młodzieży. *Małe formy narracyjne*, red. B. Olszewska, O. Pajęczkowski, Opole 2017, s. 31–43.